

# KSIĄŻKA, KTÓRĄ POLECAM

Walentyna Trzcńska<sup>1</sup>  
ORCID: 0000-0002-4722-738X

## Miasteczko Grafton, czyli o podatkach i niedźwiedziach

**Streszczenie:** Autorka prezentuje książkę M. Hongholtza-Hetlinga, *Niedźwiedzia przysługa*: jak w amerykańskim miasteczku nie powstała libertariańska utopia (i co nieco o baribalach), czasem śmieszną, czasem przerażającą opowieść o eksperymencie społecznym przeprowadzonym przez libertarian w małym mieście Grafton w stanie New Hampshire. Ten ruch polityczny grupuje ludzi o dość zróżnicowanych poglądach politycznych i społecznych, ale połączonych w przekonaniach dotyczących ekonomii: jak najmniejsza ingerencja państwa, możliwie jak najmniejsze podatki. Graftoński eksperyment, przeprowadzony w ramach Projektu Wolne Miasta, polegał na skupieniu w jednym okręgu wyborczym znaczącej liczby libertarian i wptynięciu na wyniki wyborów. Polityczny wynik pokrywał się z planami, ale obniżane coraz bardziej podatki, ekstremalna wolność osobista i pogłębiające się cięcia w wydatkach municypalnych, doprowadziły do nieprzyjemnych skutków (z inwazją czarnych niedźwiedzi włącznie) oraz zmusiły przedsiębiorstwa i dużą część mieszkańców do decyzji o wyprowadzce z miasta, które stało się nie do życia.

**Słowa kluczowe:** Grafton (USA), podatki, libertarianizm, niedźwiedzie

**Abstract:** Author presents the book *A Libertarian Walks Into a Bear* by M. Hongholtz-Hetling. It's sometimes funny, sometimes terrifying tale about an social experiment carried out by libertarian movement in Grafton, a tiny town situated in New Hampshire. This political movement groups people with different political and social ideas, but united in view on economy: the smallest possible involvement of the state, especially the smallest possible taxes. The Grafton experiment conducted within the Free Town Project was supposed to group a significant number of libertarian in one constituency and then to affect elections results. The political effect was as it used to be planned, but persistent lowering taxes, extremal personal freedom and cuts in municipal expenses led to unpleasant events (including black bears invasion) and made any business and many inhabitants to move from the unbearable town.

**Keywords:** Grafton (USA), taxes, libertarianism, bears

Większość ludzi niechętnie odnosi się do płacenia podatków, choć zazwyczaj nie ma oporów w korzystaniu z dóbr i usług, które z zebranych tak pieniędzy są finansowane (publiczna służba zdrowia, utrzymanie porządku, bezpieczeństwo, edukacja itp.) Bez entuzjazmu też odnosimy się zazwyczaj do reguł zachowania czy przepisów, które w jakiś sposób ograniczają naszą swobodę dla dobra innych<sup>2</sup>. W nadmiarze taki egoizm społeczny może mieć jednak opłakane skutki dla zbiorowości i dla samych zainteresowanych. O skutkach skupienia w jednym miejscu zbyt wielu zwolenników daleko posuniętej wolności osobistej, w tym fiskalnej (zwłaszcza, jeśli w sprawę włączą się niedźwiedzie), opowiada książka, którą tym razem chciałabym

polecić: *Niedźwiedzia przysługa*: jak w amerykańskim miasteczku nie powstała libertariańska utopia (i co nieco o baribalach), autorstwa Matthew Hongholtza-Hetlinga<sup>3</sup>.

Miasteczko Grafton leży w stanie New Hampshire na północnym wschodzie Stanów Zjednoczonych<sup>4</sup>, współtworzącym region zwany Nową Anglią, kolebkę USA. To tu w pierwszym rządzie osiedlali się pierwsi osadnicy, uciekający z Europy nie tylko przed biedą, ale i prześladowaniami religijnymi, poszukiwacze swobody, emigranci ze sztywnych hierarchii Wielkiej Brytanii i innych autokratycznych europejskich królestw. Nie bez powodu oficjalne motto New Hampshire brzmi „Żyć wolno lub umrzeć”. Stan nie tylko wziął aktywny udział w rewolucji amerykańskiej, jako pierwszy ogłosił niepodległość, ale także wyróżniał się w szerzeniu myśli abolicjonistycznej (czyli na rzecz zniesienia niewolnictwa). New Hampshire jest też drugim, po Florydzie, stanem USA najmniej obciążonym podatkami. Nie obowiązują tu ani stanowy podatek dochodowy, ani podatki od sprzedaży, zysków kapitałowych czy spadków. Nie obowiązują też nakazy używania pasów bezpieczeństwa

<sup>1</sup> Dr Walentyna Trzcńska — autorka jest emerytowaną policjantką. Pracuje w Instytucie Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Zajmuje się szeroko rozumianą tematyką organizacji i zarządzania, a zwłaszcza problematyką zachowań w organizacji, a także zagadnieniami nowoczesnych technologii nauczania. Brała udział w pracach międzynarodowego zespołu tworzącego edukacyjną grę komputerową doskonalącą umiejętności uczestników misji pokojowych *Gaming for Peace*.

Adres do korespondencji: <w.trzcinska@wspol.edu.pl>.

<sup>2</sup> Wystarczy wspomnieć takie sprawy jak sprzątanie po sobie, segregowanie śmieci, parkowanie na trawnikach czy palenie w piecach czym się da, gdyby ktoś miał wątpliwości. I np. nakładanie maseczek.

<sup>3</sup> Matthew Hongholtz-Hetling, *Niedźwiedzia przysługa*: jak w amerykańskim miasteczku nie powstała libertariańska utopia (i co nieco o baribalach), Warszawa 2022.

<sup>4</sup> Dalej jako: USA.



w samochodach i planowania przestrzennego, za to jest to stan o największej w USA liczbie sztuk broni automatycznej na głowę mieszkańca.

Samo Grafton zostało założone w 1761 r., a nazwę nadało mu (tak jak hrabstwu, w którym leży) na cześć Augustusa Henry'ego FitzRoya, trzeciego duka Grafton, angielskiego polityka, który wypowiadał się na rzecz zmniejszenia przez koronę brytyjską obciążeń (w tym podatkowych) amerykańskich kolonii. Niechęć mieszkańców Grafton do wszelkich opłat i innych powinności nakładanych najpierw przez koronę brytyjską, a później przez tworzący się w bólach organizm Stanów Zjednoczonych, wydaje się być dużą nawet jak na New Hampshire. W historii parokrotnie zaowocowała niepokojami społecznymi i niemal zagroziła integralności tworzących się dopiero Stanów Zjednoczonych (szerzej i z soczystymi szczegółami pisze o tym M. Hongholtz-Hetling w swojej książce).

Do mniej więcej 1850 r. miasteczko prężnie się rozwijało jako centrum logistyczne obsługujące okoliczne gospodarstwa rolne, a z czasem także jako niewielki ośrodek przemysłowy (kopalnie miki i granitu). Później liczba ludności zaczęła się zmniejszać; odwrócenie tego trendu nastąpiło dopiero w latach siedemdziesiątych XX w. Obecnie Grafton zamieszkuje 1385 osób, zaledwie o około 130 więcej niż półtora wieku wcześniej<sup>5</sup>. Sytuacja może dziwić, tym bardziej, że i w kraju, i w New Hampshire liczba ludności w tym czasie systematycznie rosła. M. Hongholtz-Hetling dopatruje się źródeł tego zjawiska w paranoidalnym wręcz skupianiu się mieszkańców miasteczka na oszczędzaniu każdego dolara miejskich wydatków, co doprowadziło do pogorszenia jakości czy wręcz likwidacji większości usług publicznych. Zamykano kolejne szkoły (obecnie na terenie Grafton nie ma żadnej), niszczały drogi i mosty, baseny przeciwpożarowe ulegały zamuleniu, szwankowało odśnieżanie, ochotnicza straż pożarna długo nie miała nawet bosaków, a z powodu niechęci do wydania 150 dolarów na budowę posterunku policji jedyny w mieście funkcjonariusz zmuszony był urzędować z własnego domu i tam przesłuchiwać świadków, podejrzanych oraz przechowywać dokumentację. Do zarządzania miastem i jego służbami nie zatrudniano fachowców (należałoby im płacić zbyt wysokie, według mieszkańców, pensje), opierając się w dużym stopniu na ochotnikach. W rezultacie co prawda podatki były niskie, ale stopniowo zanikała wszelka infrastruktura usługowa, także prywatna, nawet kościoły, sklepy, warsztaty czy bary (dziś nie działa tam żadna z tego rodzaju instytucji). Autor książki porównuje dane dotyczące Grafton i pobliskiego Caanan, którego mieszkańcy podatków też nie lubią, ale pewnym stopniu godzą się na nie. Choć obie miejscowości w XIX w. były podobnej wielkości, dziś Caanan ma prawie wszystkie niezbędne do życia ufortwienia — i jest trzy razy liczniejsze<sup>6</sup>.

W początkach XXI w. Grafton znalazło się jednak w przedsiwionkach wielkiej amerykańskiej polityki — libertarianie wybrali je do swego projektu społecznego pod nazwą Projekt Wolne Miasta (*Free City Project*). Jeżeli, szanowny Czytelniku, nie słyszałeś o ruchu libertariańskim, nie musisz się wstydzić.

Większość Polaków też nie słyszała. Libertarianie uznają wolność (a część z nich także własność) jednostki za nadrzędną wartość. Konsoliduje ich niechęć do jakiegokolwiek władzy odgórnej, dzielą zaś poglądy na mnóstwo innych spraw. Libertarianami czują się zarówno niektórzy skrajnie lewicowi anarchiści, jak i ekstremalni prawicowcy — anarchokapitaliści. W USA ruch libertariański jest raczej prawicowy i łączy konserwatywne podejście do ekonomii (wiara, że wolny rynek rozwiąże wszelkie problemy, jakkolwiek ingerencja państwa może gospodarkę tylko zepsuć) z dość swobodnym traktowaniem norm społecznych i obyczajowych: większość jego członków opowiada się za legalizacją narkotyków, hazardu, pornografii, prostytucji, uznaniem małżeństw jedнопłciowych (niektórzy nawet kanibalizmu<sup>7</sup>), sprzeciwia się też m.in. cenzurze, ograniczeniom w posiadaniu broni i zagranicznym interwencjom zbrojnym państwa.

W USA libertarianizm cieszy się pewną popularnością<sup>8</sup>, choć jak dotąd nie wydaje się mieć szans rozbięcia tradycyjnego systemu dwupartyjnego demokracji/republikanie. W 2001 r. niektórzy przywódcy tego ruchu doszli do wniosku, że problem tkwi w rozproszeniu zwolenników po całym kraju. Gdyby udało się skupić istotną liczebną grupę w jednym okręgu wyborczym i zdominować tam życie polityczne, stwierdzili, można by było zbudować przyczółek dla ekspansji na cały stan i następnie — kraj. Jako pierwszy cel tej politycznej migracji wybrano (ze względu na prowolnościowe przepisy) New Hampshire. Spośród kilku miejscowości w stanie wybrano Grafton (zdecydowała duża liczba posiadłości wystawionych na sprzedaż, którą wzięto za okazję, a nie za znak ostrzegawczy). W krótkim czasie w miasteczku pojawiło się około 200 nowych obywateli, w większości mężczyzn<sup>9</sup>. Część kupiła domy, części jednak nie było na to stać i zamieszkała w obozowiskach w kamperach, jurtach, barakach i temu podobnych konstrukcjach tymczasowych. Czytelników ciekawych opowieści o niektórych z nich odsyłam do książki, warto.

Dla Grafton projekt okazał się dość destrukcyjny. Budżet miasta (i podatki) zmniejszono o kolejne 30%. Nie tylko nie powstało żadne nowe przedsiębiorstwo czy instytucja publiczna, ale z pracy odszedł zdesperowany zmianami doświadczony personel administracyjny, zamknięto ostatni sklep w mieście, działający nieprzerwanie od 1840 r., spłonął ostatni kościół (prawdopodobnie podpalenie połączone z samobójstwem, z podatkami w tle). Liczba przestępstw i interwencji policyjnych wzrosła o 200–400% (zależnie od rodzaju). Trudno orzec, na ile do podupadania Grafton przyczynili się bezpośrednio libertarianie, do podgryzania tkanki społecznej miasteczka dołączyły się bowiem niedźwiedzie, które tak jak libertarianie postanowiły zrealizować w okolicy swoją własną utopię.

Czarny niedźwiedź (niedźwiedź amerykański, baribal) jest mniejszym, choć wciąż dużym, kuzynem znanego też w Polsce niedźwiedzia brunatnego. Zamieszkuje góryste i leśne tereny Ameryki Północnej od Meksyku po północną Kanadę. W New Hampshire żyje ich 4800–5000, średnio około 0,5 niedźwiedzia

<sup>7</sup> Żądnych szczegółów, odsyłam do *Niedźwiedziej przystugi*.

<sup>8</sup> W wyborach prezydenckich w 2016 r. kandydat libertariański, Gary Johnson, uzyskał 4,489,341 mln głosów, Federal Elections 2016, <<https://www.fec.gov/resources/cms-content/documents/federalelections2016.pdf>>, 14 stycznia 2023 r.

<sup>9</sup> Ekstremalne poglądy najwyraźniej bardziej pociągają mężczyzn niż kobiety.

<sup>5</sup> <[https://en.wikipedia.org/wiki/Grafton,\\_New\\_Hampshire#cite\\_note-DecennialCensus-5](https://en.wikipedia.org/wiki/Grafton,_New_Hampshire#cite_note-DecennialCensus-5)>, 14 stycznia 2023 r.

<sup>6</sup> Przy czym różnice w głównym obciążeniu fiskalnym, podatku od nieruchomości, nie są duże, w 2010 r. w Grafton podatek wynosił 4,49, a w Caanan 6,20 dolara od tysiąca dolarów wartości nieruchomości.

na milę<sup>10</sup>, czyli 2,6 km<sup>2</sup>. Od brunatnego kuzyna baribal jest też mniej agresywny, choć i jemu zdarza się niekiedy zaatakować człowieka, a nawet go zabić. Jest wszystkożerny, i choć jada głównie pokarm roślinny, nie pogardzi też żywą zwierzyną czy padliną. Niektóre baribale nauczyły się korzystać z obecności człowieka, dożywają się na polach uprawnych, a także w koszarach na śmieci czy nawet w karmnikach dla ptaków<sup>11</sup>. Zainteresowanie M. Hongholtza-Hetlinga, dziennikarza z Vermont, sprawami Grafton zaczęło się właśnie od baribali, a konkretnie od informacji o porwaniu przez niedźwiedzicę dwojga kociąt nieomalże spod rąk ludzkiej opiekunki. Okazało się, że w miasteczku już wcześniej dziwnie często znikają koty i psy (czego początkowo nie łączono z niedźwiedziami); z czasem zaczęły się zdarzać ataki na kumiki czy owce (owce akurat w przytaczanej historii obronił bojowy samiec lamy), aż wreszcie wizyty kudfaczy na podwórzach i werandach domów.

Zniechęcanie niedźwiedzi do odwiedzania ludzkich siedzib sprowadza się przede wszystkim do odcinania ich od dostaw potencjalnego pokarmu: używania specjalnie wzmocnionych pojemników na śmieci (miasto uznało je jednak za zbyt drogie i nie wprowadziło), zabezpieczania pomieszczeń dla zwierząt domowych i gospodarczych, zamykania lub wieszanie na linie żywności, a nawet unikania dokarmiania ptaków pomiędzy 1 kwietnia a 1 grudnia, gdy niedźwiedzie nie śpią. Niektórzy mieszkańcy stosowali się do tych zasad, inni nie — byli nawet osoby regularnie dokarmiające niedźwiedzie (także... pączkami). Tymczasowe obozowiska libertarian z ich nieporządkiem również dożywiały baribale swymi śmieciami.

Niedźwiedzie zbyt garnące się do ludzi powinny zostać odtowione i przewiezione dalej od cywilizacji — ale odpowiedzialny za to stanowy Wydział ds. Ryb i Zwierzyzny, dotknięty oszczędnościowymi cięciami etatów, nie zajął się sprawą. W rezultacie, jak się tego należało spodziewać, doszło w końcu do ataków na ludzi. Ludzie przeżyli, ale sprawa źle się zakończyła dla niedźwiedzi, co było do przewidzenia, biorąc pod uwagę liczbę zgromadzonej w miasteczku broni. Odczekano,

<sup>10</sup> <<https://www.wildlife.state.nh.us/wildlife/bears/faqs.html>>, 14 stycznia 2023 r.

<sup>11</sup> Jeśli ktoś pamięta z dzieciństwa filmy rysunkowe o misiu Yogim i jego mniejszym koledze Boo-Boo, z zacięciem polujących na kosze piknikowe turystów, ma pojęcie o zachowaniach baribali, bo obaj bohaterowie należą do tego właśnie gatunku.

aż zwierzęta zapadną w zimowy sen i systematycznie je po-  
wybijano: samce, samice i oseski (małe niedźwiadki rodzą się w trakcie snu zimowego w gawrach). Oficjalnie nie wiadomo, co się zdarzyło, kto zabijał, i czy w ogóle do jakiegokolwiek kłusowania doszło. Jedyna z mieszkanek Grafton, która zechciała coś na ten temat mówić, powiedziała reporterowi, że któregoś dnia na teren jej posiadłości wpadła grupa uzbrojonych mężczyzn i zażądała dostępu do terenu, grożąc spalaniem domu w razie odmowy. Informacji na temat tożsamości kłusowników jednak odmówiła.

Dwa lata później liczba niedźwiedzi wróciła do stanu sprzed masakry, ich obyczaje również. Upadek miasteczka przełożył się na wzrost zainteresowania starych i nowych graftedczyków wyprowadzką — niektórzy wyjeżdżają zniechęceni nudą codziennego życia, inni — brakiem perspektyw i nieporządkiem w mieście, jeszcze inni — w obawie, że tym razem to oni zastaną na własnej werandzie podenerwowanego niedźwiedzia (albo grupkę uzbrojonych i syjących groźbami podpalenia facetów). Leśne obozowiska opustoszały, a 1/3 domów w mieście jest obecnie wystawiona na sprzedaż.

Losy Grafton nie zniechęciły jednak przywódców libertarian w USA. Uznali eksperyment z wolnymi miastami za sukces (przyczółek polityczny zdobyli, jeden z nich, choć w barwach republikanów, zdobył miejsce w stanowym parlamencie) i postanowili rozszerzyć działania na całe New Hampshire w ramach Projektu Wolny Stan. Do sprowadzenia się do kolebki wolności zobowiązało się 20 tysięcy Amerykanów, przeprowadzki trwają.

## Bibliografia

Federal Elections 2016, <<https://www.fec.gov/resources/cms-content/documents/federaelections2016.pdf>>, 14 stycznia 2023 r.

Hongholtz-Hetling M., *Niedźwiedzia przysługa: jak w amerykańskim miasteczku nie powstała libertariańska utopia (i co nieco o baribalach)*, Warszawa 2022.

<<https://www.wildlife.state.nh.us/wildlife/bears/faqs.html>>, 14 stycznia 2023 r.

<[https://en.wikipedia.org/wiki/Grafton,\\_New\\_Hampshire#cite\\_note-DecennialCensus-5](https://en.wikipedia.org/wiki/Grafton,_New_Hampshire#cite_note-DecennialCensus-5)>, 14 stycznia 2023 r.